

Jak modlitwa ochrania przed złodziejami



ZOFIA KUCHARCZYK

Jak modlitwa ochrania przed złodziejami

No [u]un [dziadek], jak się tu z mojum babcium tu ozyniël, przysed do tych Gałek [Rusinowskich], no to [u]un bardzo lubiël kunie. Ji [u]un tak: kupował see¹ ty kunie takie żrebinta. Co mu tam tyn dziadek tyn teść, ty zimi tam ile tam mu doł, bo miał duza ty zimi, to [u]un na tym się juz gospodarzeł, a mieszkał tu [u]u dziadka w mieszkaniu małym takim, no jak to o, kto się ożyni, to kunt dadzum taki, wysiedzić jino.

No ji tak ze [u]un jich tak lubioł, ze [u]un nawet jak tymu kuniowi to kartofle gotowol ji [u]otrymby, takie co przedtym się robielo we mlynie na chleb mýke, to te otrymby to pomiszol, utluk z tymy kartoflany, i takie pigułki robiel no ji niós do tego kunia w wiadrze toto i ten kuń to zjad. Ale to takie upasione beły, ze za rok nie poznalbyś, ze to jest to samo żrebie.

Koń

No ji tak beło, ze [u]un pojechał na targ, ale [u]u nas bardzo duzo było złodziji. Ji te złodzieje to nawet mieszkały jakieś tam, nawet ji i kuzyn jakiś beł ty moji babci, i mieszkał tam moze sto metrów ino od tego. Ji te złodzieje tam sie, no un troche na ustruniu tam mieszkał. Te złodzieje tam sie u niego tam dogadywały, dzie jiść, co jiść, jak to zrobić. No ji dowiedziały się, że tyn mój dziadek z tym kunim pojechał na sprzedaż. No jak pojechał to było do [U]Odrzywała². No ji tyn mój dziadek, jak pojechał z tym kunim, to te złodzieje posły, ino [u]un nie znał wszys[t]kich przecie. Posły za nim i taku mu cyne³ dały, zeby [u]un nie sprzedał tego konia. Bardzo duza mu dały. I co kto przysed, no to:

Złodziej

— Tyle a tyle.

Ale [on na to:]

— Tyle my dajum!

— No tyle, chłopie, to nie weźmies, bo ci nikt nie do! Ktoś cie osukuje!

No ale kunie zeby dotrzymały do cimny nocy, bo to jarmarki były do cimny nocy. No ji dopiro, jak dotrzymały, jak sprzedał, to złodzieje pinindze zabrały. O ji [u]o to jem chodzielo⁴.

No ale ze tyn mój dziadek religijny beł, modleł siã⁵ tam, [u]un szed bez droge, to kapelus — bo w kapelusie chodził takim — pod poche ji mówiel sobie różaniec i co tam, cy jakom modlitwe. No ji tak ze dosły do niego, ale późni dziadek sie kapnał, mówi: — Nie, tyle nie wezme, jo sprzedom i tak, bo po co będę⁶.

Modlitwa

Ale jak sprzedał na wiecór, ni miał tego woza gdzie podzić, no kto miał przyprowadzić, bo ludzie po[u]odjeżdżały. No ale znoł tych odrzywołoków zaprowadził tam na podwórze, jesse mu pomogły, no ji tyn wóz stoł, a dopiro późnij⁷ posły z kuniem po ten wóz.

¹see (gw.) — sobie. Uproszczenie wymowy. [przypis edytorski]

²do Odrzywała (gw.) — do Odrzywoła. Odrzywól — dawne miasto, obecnie wieś w Polsce położona w woj. mazowieckim, w pow. przysuskim, w gm. Odrzywól, nad Drzewiczką. [przypis edytorski]

³cyne (gw.) — cenę. Podwyższona artykulacja głoski e do głoski y. [przypis edytorski]

⁴Gdyby sprzedał wcześniej, to wracałby do domu za dnia i wówczas trudniej byłoby złodziejom dokonać kradzieży. [przypis edytorski]

⁵siã (gw.) — się. Wymowa nosowego a jest charakterystyczna dla gwar mazowieckich. [przypis edytorski]

⁶(wracał z koniem, skoro chciałem go sprzedać — K. S.) [przypis edytorski]

⁷(kolejnego dnia — K.S.) [przypis edytorski]

No ji tak ze tym dziadek sed sum, bez las — to trzeba było bez las jiść z tego targu. No ji sed ji zdjun se kapelus i mówiel ze pocierz⁸, różaniec se mówiel. A te złodzieje, to taki tam był dół, takie zarośla beły, ji tak ze [u]uny sie [u]ukrywały tam w tym. Cekały, jak ten dziadek dońdzie⁹, ony wiedziały, że jidzie, ji te pinidze mu zabrać. Ale jak ten dziadek dosed ji oni się tam jakoś no, zobocęły, ze tyle ludzi z nim jidzie! Ze dońścia do nigo ni ma jak! No to ji mówium tak:

— No jak to, zeby mu te pinidze zabrać? Nie zabierze się, bo tyle ludzi, nie dopuscum nos, by nos tam porwały.

No ji tym dziadek przeszed ji przysed bez niceguj¹⁰. A [u]on się modlił za duse i te duse go przeprowadziły [u]od tego złodziejstwa.

Ji przysed do dumu. Drugigo dnia ten wujo [...] przysed mówi — a Wojtek wołali mojego dziadka:

— Wojtek, z kim ty szedeś!? Tyle ludzi cie prowadzielo. Ci powim całum prawde, ze złodzieje chciały ci zabrać piniundze.

— A słysołem — gada — taki selest, tak coś seleścielo w tych lescynach — bo to takie zarośla były, — ale nikogu nie widział, zeby kto wychodziel.

— Bo się boły wyjść! Bo tyle ludzi cie prowadzielo, ze z zadny struny dostympu do ciebie ni miały.

— Ajj, gadajom, to nic nie było, ino pewnie duse. Za duse się modlełem, ji [u]ny me przeprowadziły. No ji tyle, takie było.

Las
Modlitwa

Dusza

KOMENTARZ

Tekst o tym, Jak modlitwa ochrania przed złodziejami, należy do gatunku opowieści wspomnieniowych — autorka opowiada opartą na faktach historię, jaka zdarzyła się jej dziadkowi. Przytacza nazwiska i imiona swoich krewnych, podaje nazwy prawdziwych miejscowości i topografię okolicy Gałek Rusinowskich.

Pojawiają się również elementy magiczne, charakterystyczne dla bajek, jak na przykład przestrzeń lasu i noc, które są niebezpieczne i groźne dla człowieka.

Najciekawszy w tej opowieści jest przekaz moralny i stricte katolicki: modlitwa za zmarłych ma nadzwyczajną moc zjednania przychylności ich dusz, co jest zgodne z wiarą w obcowanie świętych. Zmarli mogą nawet ukazać się fizycznie i obronić pobożnego chrześcijanina przed złem.

Z relacji tej można się dowiedzieć także, jakie były dawne sposoby hodowli konia, targowania na jarmarkach czy jak skromnie dawniej żyły młode małżeństwa.

Opowieść przekazała Zofia Kucharczyk, ur. w 1933 r. i zamieszkała w Gałkach Rusinowskich, gm. Przysucha, pow. Rusinów, woj. mazowieckie. Posługuje się gwarą Ziemi Radomskiej, zaliczaną do dialektu małopolskiego, a charakterystyczną dla pogranicza z Mazowszem. Nagrał Antoni Beksiak 16 listopada 2017 roku.

Spisała i skomentowała Katarzyna Smyk.

⁸pocierz (gw.) — pacierz. Podwyższona artykulacja głoski *a* do *o*. [przypis edytorski]

⁹dońdzie, dońście (gw.) — dojdzie, dojsćie. Półotwarta głoska *j* wymawiana jest jak półotwarta *ń*. [przypis edytorski]

¹⁰niceguj (gw.) — niczego. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kucharczyk-jak-modlitwa-ochrania-przed-zlodziejami/>

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Katarzyna Smyk.

ISBN 978-83-288-5390-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.